

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

A. administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy
placu Wileńskim pod Nr. 13.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą drobny 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 2 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie ni-
emieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
w Francji 13 fr., w Anglii 4 tal. 15 s. — w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal. w Turcyi 28 i., w Am-
eryce 6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolają-
cych niemiecko-austriackim ulugowym urzędy pa-
ństwowe. W innych krajach zaś tylko osobno ustalają
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.

Rękopisma

nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bę-

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise No. 30, i pp. Hayas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale annonces-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Kahlel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachs & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną
prenumeratę wynoszącą dla zamiejscowych 1
talara 6 fenigów, dla miejscowych 25 sgr.
Do przyjmowania prenumeraty obowiązane są
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 lutego.

Ostatnie niepokoje w nadrycie i na prowincyi,
wywołane przez garstkę burzycieli, jakich nie brak ni-
gdzie a przedewszystkiem w Hiszpanii, ograniczyły
się na tak małych rozmiarach, że zaledwie godzi się
o nich wspomnieć. Rząd, mianując energicznego jenera-
ła Morionesa kapitanem jenerałnym Madrytu —
stłumił jednym zamachem z pomocą ludności stołecznej,
która wspierała usiłowania władz miejscowych, zabu-
żenia i dziś w Madrycie i na prowincyi wzorowy pa-
nuje porządek. Nawet ostatnie dni karnawałowe u-
pięknego spokoju, a właśnie w tym czasie obawiano
się zaburzeń. — Nowy gabinet zamianował na przed-
wczorajszej radzie ministeryalnej przeważnie z łona
Zgromadzenia narodowego nowych gubernatorów dla
dziewięciu prowincyi, udzielając im instrukcje, zmie-
rzające przedewszystkiem do ustalenia pokoju i po-
rządku.

W Francyi minęła spokojnie rocznica rewolucyi
lutowej. Oto główna treść dzisiejszych dzienników
francuzkich, które poświęcając dłuższe tej rocznicy ar-
tykuły, omawiają przymet obszerne ostatnie zajęcia w
komisji trzydziestu, dzięki którym zająć szala zwycię-
stwa przychyliła się na stronę p. Thiersa. Sprawa
ta nam już znana, przynajmniej w główniejszych za-
rysach — szczegółów mniej nas zajmują i dla tego po-
mijamy je milczeniem.

Natomiast słów kilka powiemy o miejscowym roz-
porządzeniu ministra wojny jenerała Cissey dotyczą-
cym jednorocznych ochotników, a które to rozporząd-
zenie ogólną na siebie zwróciło uwagę. Instrukcje u-
dzielone jednorocznym są nader surowe, surowsze ni-
żli w każdym innem państwie. Pełnią służbę zwy-
czajnych żołnierzy, nie mogą ukazywać się inaczej
jak tylko w mundurach, mieszkają w koszarach i
z odbieranego żołdu pokrywają tak dobrze jak każdy
inny żołnierz codzienne wydatki. Co trzy miesiące
poddawają się muszcie ścisłemu egzaminowi, który skła-
dają w obec komisji złożonej z oficera sztabowego i
trzech niższych oficerów. Rozporządzenie to jest do-
wodem, o ile rządowi francuzkiemu zależy na przypo-
rządkowaniu armii dzielnych, wytrwałych i wyszkolonych
oficerów. Okoliczność tę podniósł dziennik berliński
z pewnym rodzajem niezadowolenia i zwykłą w
podobnych razach przymówką o odwecie.

Polacy opuszczają Radę państwa — oto głos d-
siejszych dzienników niemieckich, a głos ten odzywa
się głośnie echem nawet w prasie berlińskiej, która
coraz pilniej zajmuje się Galicyą i delegacyą polską,
sypiąc jakby z rogu obfitości przyjacielskie rady rzą-
dowi przedlitawskiemu.

Jutro wybory do delegacyi wspólnych; Polacy wy-
biorą swoich reprezentantów, którzy zasiądą w delega-
cyach, jeśli naturalnie w kole polskiem nie zapadnie
uchwała, aby złożyć zupełnie mandaty poselskie, boć
deputowany do Rady państwa składając swój mandat,
przystaje zarazem być członkiem delegacyi.

W krajach pol. pod berlem. rosyjskiem rząd dąży
do niezachwiania konsekwencyi do zrusyfikowania tego
wszystkiego co polskie. W ostatnich czasach minister
oświecenia „uznając za bardzo ważne wykonanie żąda-
nia, oznajmionego przez kuratora warszawskiego okrę-
gu naukowego członkom rady pedagogicznej kaliskiego
gimnazjum męskiego, o konieczności, żeby uczniowie
w murach gimnazjum ciągle rozmawiali pomiędzy so-
bą po rosyjsku i zważywszy, iż środek ten z korzyścią
już jest stosowany w wileńskim okręgu naukowym, po-
rucił kuratorowi okręgu polecić do wszystkim naczeln-
nikom dyrekcji naukowych warszawskiego okręgu na-
ukowego.“

W końcu zwracamy uwagę na korespondencyą
berlińską i sprawozdanie z posiedzenia reprezentantów
miasta tutejszego.

Mowa

posła Kantaka

i

ministra oświecenia dr. Falka.

Podajemy dziś dokończenie mowy p. Kan-
taka. Brzmi ona wedle stenograficznych zapi-
sków jak następuje:

Jeżeli to, panowie, mają być motywa, można je
przytoczyć i na wiele innych rzeczy. Sądzę panowie,
że dla każdego ucznia chodzącego do średniej klasy,
równie jest trudnem dogonić to, czego uczono w ni-
ższej klasie, dla czego obowiązkiem jest jego przygoto-

wać się do tego, a jeśli tego nie czyni, to wtenczas
obojętna jest zupełnie, czy to polskie, historia lub ja-
cina; musi on to dogonić lub nie można go przyjąć
do szkoły. Co się tyczy odrady do języka polskiego,
co do której i „inne powody“ istnieć mają, nie uchodzi
przecież, aby za odradą tą przemawiano jeszcze ze
strony państwa lub, by się tak wyrazić, aby ją popie-
rano; że uczniowie średniemi obdarzeni zdolnościami
opuszczają się, zdarza się we wszystkich przedmiotach;
jeżeli się zaś odradę i opuszczanie podawać chce jako
powody, natenczas nie wiem, jak daleko się zajdzie,
jeżeli pojedynczy uczniowie mają n. p. odradę do gre-
ckiego lub jeżeli się w niem opuszczają, średniemi ob-
darzeni będąc zdolnościami. Jest to względność wiel-
ka, jaką się ma dla ucznia pochodzenia niemieckiego;
względności tej nikt zaiste nie ma w obec nas, jeżeli
żądają, aby dziecko, które ledwo naużyło się jako
tak po niemiecku i ledwo pojmuje zaczyna, ma i
musi pokonywać już trudności przedmiotu wykładowe-
go w tym języku, a prócz tego trudności samego języka,
w którym mu go wykładają. Czyż dziecko takie nie
opóźnia się w naukach, nawet w razach, gdy zdolno-
ściami jest obdarzone; czyż dziecko takie nie musi
stracić zamiłowania i ochoty do nauk i czyż przez
przeciążenie pracami zdrowie jego nie szwankuje? Nie
mogę przeto powołać p. ministra oświecenia przyjąć
za prawdziwe powody. Lecz jak na teraz, pomij-
ając przedmiot ten, przytaczając jeszcze to tylko, że cała
pedagogika dawniejszych czasów innego była zdania,
i że nie dawno jeszcze temu odbyło się w Berlinie ze-
branie dyrektorów szkół z całej monarchii, pomiędzy
którymi nie znajdował się ani jeden dyrektor Polak,
choć byli tam dyrektorowie z prowincyi poznańskiej.
Panowie ci przyjęli wtenczas przy sposobności przed-
łożonego im planu naukowego za pewnik, że język
polski powinien być językiem wykładowym w niższych
klasach katolickich gimnazjów i szkół przeważnie
przez Polaków zwiedzanych, przedmiotem zaś nauki
na wszystkich gimnazjach. Oweczesny reprezentant
król. rządu oświadczył wyraźnie:

„W katolickich gimnazjach w Poznanskim
musi język polski być językiem wykładowym;
lecz nie jest rzeczą ani konieczną ani odpo-
wiednią celowi, zatrzymać takowy aż do pry-
my.“

Z tem też zgadzamy się. Król. komisarz oświad-
czył wtenczas dalej:

„Oddział równoległy uważam przy mięsz-
nanych zakładach mianowicie w niższych klasach
za konieczną.“

Takiem owoż, panowie, było dawniejsze zapatry-
wanie król. rządu.

Przechodzę teraz do specjalnego gimnazjum, o
którem chcę mówić.

(Oh! na prawicy).

Panowie! (ku prawicy) wy tak często mówicie o
wszystkiem, co wam na sercu leży, my zaś tak rzadko
mówimy o rzeczach, które dotyczą całego społeczeń-
stwa, które dla nas są najważniejsze i najświętsze. Nie
moja w tym wina, jeżeli z powodu imiennego głosowania
i innych spraw tak późno przyszedłem do głosu, spo-
dziewam się, że znajdziecie jeszcze pół godziny,

(oh! na prawicy)

w której mnie nieco uwagi poświęcić możecie.

Gimnazjum to wprawdzie, panowie, o którym
dziś po raz ostatni w tem wspominałem zgromadzeniu,
a prztem etarum się o jak największą zwężoność i kró-
tkość, gdyż przedmiot ten znanym jest przecież wiel-
kiej liczbie obecnych. Trzecie z istniejących
w Poznanskim gimnazjów z polskim językiem wy-
kładowym w niższych klasach, gimnazjum w Trzemesz-
nie zniszczone zostało przez rząd królewski w skutek
wybrków pojedynczych uczniów w r. 1863. Uczniom
dano relegacyą lub consilium abeundi. W grudniu
tegoż roku oświadczyła Izba poselska, że nie było po-
wodu do zamknięcia i że natychmiastowemu otwarciu
zakładu nie na zawadzie nie stoi a oświadczyła to we-
dle zapisów stenograficznych z przeważną wię-
kszością. Odpowiedzią na uchwałę tę było po kilku
dniach zniszczenie gimnazjum, które wprawdzie nie
zraz ogłoszono, lecz po kilku miesiącach dokonaniem
zostało. Rząd król. przytoczył wtenczas jako powód:
Trzemeszno nie jest stosowne na gimnazjum z powo-
du, że jest małe i z powodu braku dozoru ze strony
jego mieszkańców. To oświadczył rząd król., wybu-
dowany przed 2 ledwo latami wielki nowy gmach dla
gimnazjum z wielkim nakładem. Od czasu tego po-
stało już znowu w Trzemesznie progimnazjum, lecz
z małą tą różnicą, że, podczas kiedy dawniejsze gim-
nazjum było katolickim z polskim językiem wykla-
dowym, progimnazjum to jest zakładem symultannym
z niemieckim językiem wykładowym. Sądzę, że to
charakterystyczna! Nie wspominam o tem jednak dla
tego, abym miał Trzemeszno zazdrościć tego zakładu.
Przeciwnie, proszę rząd królewski, aby jak najrychlej
otworzył tam znowu całkowite gimnazjum, bo mia-
sto przez zniszczenie dawniejszego gimnazjum znaczne
poniosło straty i ledwo dojdzie do dawniejszego zakwi-
tu. W każdym jednakże razie jest fakt ten znaczący.
Lecz stało się, a nam nic nie pozostało, jak poddać się.
Żądaliśmy jednak wynagrodzenia, szczególnie przy
pełnieniu pozostałych zakładów katolickich, a Izba
przyjęła jednogłośnie wniosek o to wynagrodzenie i to
wtenczas, kiedy w mowie mej wyraźnie oświadczył:
wynagrodzenie, t. j. zakład katolicki z polskim
językiem wykładowym.

Rząd król. nie miał przeciw temu do nadmie-
nienia. Oweczesny minister oświecenia oświadczył: sta-
nieniem rządu będzie, aby ludność polska w równej
mierze brała udział w środkach wychowania, w posia-
daniu jakich znajduje się już ludność niemiecka. Cała
Izba przekonana o niesłuszności zniszczenia gimnazjum
w Trzemesznie zgodziła się na mój wniosek jednomy-
ślnie.

W następnym roku stało się toż samo; a w na-
stępnych przyswoiła sobie Izba sama wniosek mój przez
komisję budżetową, podejmowała go ponownie i przyjmo-
wała a rząd nie oparł się w żaden sposób żądaniu prze-
zemnie charakterowi gimnazjum. Nikomu w całej Izbie
ani się śniło, aby przychylenie się do życzenia tego
mogło znowu wyjść na to, iżby zaprowadzono niemie-
cki język wykładowy od seksty do nowego zakładu.
Ci nawet posłowie, których nie obwinicie zapewne pa-
nowie o wygórowaną dla Polaków życzliwość, jak po-
słowie Hennig, Lesse i towarzysze nie oświadczyli
się wtenczas przeciw konfesyjnemu charakterowi gim-
nazjum. Sami ci posłowie podali wniosek, aby na-
głać potrzebę ludności polskiej uczyniono
zadecyzowanie przez utworzenie gimnazjum symultannego z
polskimi równoległymi klasami. Dowód to przecież
dostateczny ówczesnego przekonania całej Izby. Stron-
nictwo natomiast postępowe poparło nawet wniosek
nasz z tego powodu, że, chociaż utworzenie katolickie-
go gimnazjum nie odpowiadało jego życzeniom, a
przeciwnie było jego zasadom, przekonanie o niesłu-
żności popelnionej przez zniszczenie gimnazjum trze-
meszńskiego uznawało restitutio in integrum za zu-
pełnie usprawiedliwione.

Wreszcie gdy przyszło do wykonania, po niele-
dwie ośmiolletnich walkach i układach z rządem, za-
łożono wprawdzie gimnazjum katolickie ale z niemie-
ckim językiem wykładowym od seksty. Sam minister
oświecenia v. Mühler poświadcza, że dopiero w ostat-
niej chwili tj. w chwili wykonania, zmienił swe zapa-
trywanie. Na zapytanie w tej mierze odpowiedział:
„podczas przeszłorocznej kadencji żywno wprawdzie
zamiar, ażeby język wykładowy w nowo się zakładają-
cym gimnazjum katolickim zastósować wedle najwy-
ższej instrukcyi z r. 1842.“

Sądzę, panowie, iż to wystarczy, ażeby wykaza-
ć, jak trudno o wypadek, w którymby silniejszy policzek
wymierzono oczekiwaniom całej ludności, zapatrywa-
niom i uchwałom tej oto Izby, gdzieby rząd sam, z
roku na rok dawane przyrzeczenia cofał w sposób, jak
właśnie tu w tym wypadku, a to jest, panowie, cha-
rakterystycznym na postępowanie z nami. — Jed-
nakże rząd nie posunął się tak daleko, ażeby i wykład
religij w nowym gimnazjum zarządzać w języku ni-
emieckim. Wyraźnie powiedziano: „język wykładowy
niemiecki z wyjątkiem religii i języka polskiego.“ Gim-
nazjum staje.

Panowie! rząd królewski wyrobił sobie pewne za-
sady dla W. X. Poznanskiego, a sądzę, że zasady pe-
dagogiczne prawdziwe. Tak bowiem powiedziano w
reskrypcie p. Bethmann-Hollwega od rencyi poznań-
skiej: „Jeśli chodzi o jasne zrozumienie wykładu w
klasach niższych, nauczać w nich mogą tylko na-
uczyciele posiadający język niemiecki i polski do tyła,
ażeby się jasno i poprawnie wyrażać umieli.“ O dyry-
gach zaś powiedziano tamże, że zlem jest, jeśli tenże
nie umie po polsku, nie potrafi do uczniów wystósować
słów nagany albo napomnienia ani też sądzić i dogła-
dać nauki udzielanej w polskim języku. Stosownie
do tych zasad dyrygent i nauczyciele powinni być wy-
brani. Mimo tego powołano dyrygenta i nauczy-
cieli z Westfalii, ludzi nieznających zgola ani języka
polskiego ani istniejących pod tym względem prawnych
i prawomocnych przepisów prowincyalnych, ani też o-
byczajów, zwyczajów i — powiedzieli to muszę wprost,
potrzeb polskich, jako i potrzeb prowincyi w ogóle;
ludzie ci i po niemiecku tak mówią z westfalską, że
ledwo ludność niemiecka (wesolość) zrozumieć ich może.

Jakże tu, panowie, dziwić się, jeśli ztąd natychmiast
wyniknie starcie. Nowy dyrektor gimnazjalny, nie u-
miejący ani słowa po polsku, znajduje to rzeczą natu-
ralną i żąda, żeby w kościele po niemiecku kazano i
śpiewano, a co dziwniejsza, ponieważ wtedy nowe prze-
pisy nie istniały, żeby i naukę religii udzielano w je-
zyku niemieckim, wbrew rozkazowi gabinetowemu,
wydanemu z powodu założenia gimnazjum w Wągrów-
cu. Przyznacie mi panowie, że to trochę śmiało na
młodego dyrektora, dopiero co w stosunku nasze prze-
nieśnionego. Nauczyciel religii odnosi się do władzy
kościelnej, która odpowiednio do stosunków wągrów-
skich (wedle najnowszych wiadomości jest tam z se-
ptymą właśnie z katolickich uczniów 77 Polaków a
5 Niemców) uważa za stosowne, ażeby kazania, śpiew
i nauka religii odbywały się wedle prawomocnych roz-
porządzeń. A jakież skutki? Kazania i nabożeństwa
ustają a uczniów polskich zmuszają wraz z nauczycie-
lem religii przed rozpoczęciem nauki odmawiać ni-
emiecki Ojciec Nasz. Pan minister oświecenia, usprawie-
dliwiając rozporządzenie co do wykładu religii w języku
niemieckim, twierdzi że i to jest przeciw naukowemu ma-
teryał a nie skierowany li do wznieśienia myśli. Sądzę
więc, panowie, że kościół jest właściwem miejscem do
religijnego wznieśienia myśli, że tak przynajmniej
można i trzeba było pozostawić ojczysty język uczniom.
Albo czy panowie wierzyć, że dziecko, ledwo rozu-
miejące po niemiecku, które się pacierza nauczyło
w języku ojczystym, gdy jeszcze zaledwie uczy się
zdolało, u matki i w domu rodzicielskim, że dziecko
takie potrafi serdecznie zmówić za nauczycielem Ojciec
Nasz w obec i niezrozumiałej mowie? Zmuszone od-
mawia pacierz ale z gorczyzą w sercu, której bliżej o-
znaczać nie potrzebuję. (Wielka prawda! z frakcyi
polskiej).

Nie wiem, panowie, jak się sprawa ta dalej roz-
strzygnie, sądzę jednak, że, jeśli się za daleko posu-
nięto i skutki się widzi, że czasu jeszcze dosyć, ażeby
zobaczyć z tej drogi.

Dla tego też słowa moje, szczególnie te, które po-
wiedziałem o modlitwie i kościele, zwracam nie tylko do
Izby, lecz też wprost do ministra oświecenia; wierzę
bowiem że i on w uczuciu swém religijnem zgodzić
się na to nie może, ażeby już na dzieci przymus na-
kładać. Lepiej zaprawdę byłoby zawrócić teraz jeszcze.

jak pójść dalej na tę drogę.

Tyle, panowie, powiedziałem miałem o gimnazjum,
a widziecie że ile możliwości krótko się sprawilem (we-
sosość). Uwzględniam czas, pospiesz w obradach nad
etatem oświecenia w ogóle i pozostające jeszcze przed-
mioty. Nie będę zatem już później zabierał głosu, je-
dnakże muszę jeszcze jedno pytanie wystósować do p.
ministra oświecenia, które nie wiąże się ściśle z tytu-
łem tym, ale tęp ściślej z rzeczą. Izba może wdzie-
czną mi będzie, jeśli właśnie teraz pan marszałek mi
pozwoli zapytanie to wystósować do p. ministra, żebym
nie potrzebował jeszcze raz zgłaszać się do głosu.

Chodzi tu, panowie, o rozporządzenie rencyi po-
znańskiej z dn. 18 marca 1872 roku. Zawiera ono
dwa ustępy, jest krótkie, każde słowo mi żeń potrze-
bne, dla tego odczytam obadwa ustępy.

Poznań, 18 marca 1872.

W ostatnich czasach po wielu miejscach tu-
tejszego obwodu rencyjnego znani agitatoro-
wie polskiego stronnictwa narodowego poza-
kładali różne stowarzyszenia, które się potwo-
rzyły pod nazwą: Towarzystwo śpiewu,
przemysłowych, rolniczych, oświaty
i t. p. a po części na mocy statutów, w rze-
czywistości zaś wszystkie tylko członków pol-
skiej narodowości przyjmują. Ponieważ wszy-
stkie towarzystwa te od niedawna i prawie
wszędzie równocześnie powstały, nastroją się
przypuszczenie, że służą mają narodowo-
polskim dążeniom separatystycznym.

Wedle relacyi nam przedłożonych, do towa-
zystw tych przystąpili i nauczyciele albo ich
do, przystąpienia zwymano. Ponieważ zezwo-
lić nie możemy, żeby nauczyciele udział brali
w przedsiębiorstwach, których cele są niejasne,
a które nauczycieli odwołując od właściwych
zawodów zajęć, łatwo wprowadząby mogli
w położenie nie odpowiednie ich stanowisku,
widzimy się spowodowani wyraźnie zakazać
wszystkim nauczycielom naszego obwodu re-
ncyjnego udziału w tego rodzaju stowarzy-
szeniach. Na sprzeciwiających się użyjemy od-
powiednich środków.

Królewska rencyja.

Oddział dla spraw kościelnych i szkolnych.

Sądzę, panowie, że dla wszystkich poddanych
pruskich istnieje jedno prawo a za poddanych pruskich
i obywateli państwa nas uznac przeciw musicie, choćbyście
w nas agitatorów widzieć mieli; — my sami nie wy-
rzekamy się przeciw pruskiemu poddaństwu. Dalej,
panowie, jest prawo przeciwko nadużyciom, samo zaś
prawo stowarzyszeń przysługuje wszystkim poddanym
państwa.

A cóż zawiera owo rozporządzenie „o znanych a-
gitorach polskiego stronnictwa narodowego?“ Snać
prowadzi czarna księga tajemne rejestra zachowania;
ale lepiej byłoby, gdyby rząd wystąpił jawnie i nazwał
owych „znanych agitatorów“ a przynajmniej ich czyny
ściśle i jasno określił, abyśmy wiedzieli, co nam czynić
wolno! Bez tego wyraz ten jest wykrzyknikiem, a
wszystko, co Polak — to agitacya. „Utworzono róż-
ne stowarzyszenia“ — czy to jest rzeczą nieprawdą?
„Stowarzyszenia te są towarzystwami śpiewu, przem-
ysłowemu, rolniczym, towarzystwami oświaty i t. p. po
części na mocy statutów, w rzeczywistości zaś wszy-
stkie tylko członków polskiej narodowości przyjmują.“
Jest to faktycznie nieprawdą. Ja sam należę do nie-
których z owych towarzystw, zwłaszcza do jednego z
towarzystw pożyczkowych, a tam znamy i członków
niemieckich, o ile ich się zgłosiło. Może nie czują po-
trzeby występować, bo istnieją i niemieckie tego rod-
zaju stowarzyszenia. U nas nie tylko Niemcy są człon-
kami, ale i polacy szukają. Zatem twierdzenie roz-
porządzenia faktycznie zawiera nieprawdę. Towarzy-
stwa różnicze są polskie i niemieckie. Dla czego? Bo
trudności językowe sprzeciwiają się błogiemu współ-
działaniu. Tak więc towarzystwa owe przed nieda-
wnym czasem powstały i rozpowszechniły się. Przy-
mujemy zarzut ten jako pochwałę, że od pewnego czasu
zruśliśmy się na to pole i pracowaliśmy na niem chętnie,
choćby nam było, gdybyśmy sobie powiedzieli
mogli, że już oddawna pilnie na niem pracowaliśmy.
(Głosy: do rzeczy.) Panowie! sądzę, że zupełnie trzy-
mam się rzeczy. (Głosy: tak! tej rzeczy!) (Wesolość.)

Wiemarszałek Bennigsen: Panowie! Wywody
mówcy nie wiążą się wprawdzie ściśle z tytułem bud-
żetu, ale Izba już niejednokrotnie uwzględniła sprawy,
będące tylko w pośrednim związku z tytułami
budżetu. Mówca wywodzi trudności, z którymi się na-
uczyciele, należący do tych pozycy, spotykali w urzę-
dowaniu swém z powodu owego rozporządzenia rejen-
cyjnego. Proszę zatem, abyście panowie pozwolili
skończyć mówcy, jeśli nie będzie się zbyt obszernie
rozwodził, bo, jeśli zechce mówić o tem później, pano-
wie mu nie przeszkodzicie. (Wesolość i zgoda).

Starac się będą, abym, o ile możliwości ściśle wy-
pełnił życzenie p. prezydującego.

„Domyślam się,“ a więc nie ma żadnego faktu,
tylko domysł, i na mocy takiego domysłu nie chcia-
łbym powiedzieć „odarto“, ale to jest właściwe wyraże-
nie, wszystkich nauczycieli z praw obywatelskich (we-
sosość).

Panowie, ja to nazywam ubezwładnieniem prawa
reskryptami administracyjnymi. W dawniejszych cza-
sach pewien szanowny poseł tej Izby takie gospodarowa-
nie administracyjne nazwał „gospodarstwem pre-
fektów.“ Zapytuję się pana ministra oświecenia, któ-
ry jest także doskonałym jurystą, czy podobne rozpo-
rządzenie zgadza się z jego sędziowskim sumieniem.
Ale nie tylko jako do jurysty się udaje, ale także z
stanowiska wykształcenia. — Nie myślę, aby to rozpo-
rządzenie uważał za usprawiedliwione, a to tęp mniej,
że dotyka tylko polskich nauczycieli a żądaniem nie

miekiemu nauczycielowi nie zabroniono udziału wstawa-
warszeniach.

Tu spoczywa niesprawiedliwość i surowość, których
bliżej nie chcę określać.

Aby zadość uczynić życzeniu pana marszałka a
może i Izby, przestaję na tem i tylko kilka słów do-
dam (wesołość).

Zdaje się rzeczywiście, że z wrostem potęgi pań-
stwa, nie powiem — znika, ale cierpi zmyś miary i
sprawiedliwość, i zdaje się właśnie te wyjątkowe prze-
pisy (Massregeln) doprowadzić. Szczególną bowiem
jest rzeczą, że jak na innem polu ustanawia się wyją-
tkowe przepisy, które już wywołały zaciętą walkę, są-
dząc, że do pokoju doprowadzą, tutaj w dziedzinie
oświaty chwytają się środków, mających podnosić wy-
kształcenie, a zdolnych przeciw w całej swej rozciągło-
ści tylko hamować oświatę, i kępających jedyny i swo-
bodny rozwój ducha. Panowie, tutaj można sądzić, że
nie pedagogiczne, ale inne i to polityczne względy są
tego przyczyną. Sądzę jednak zupełnie słusznie panowie,
jeżeli powiem, że w dziedzinie nauki nigdy polity-
cznymi ale pedagogicznymi względami kierować się
nie należy. Dla tego jest moim obowiązkiem dowieść tych
innych powodów. Będą one jawne dla wszystkich
tych panów, którzy znają obrady z ostatnich miesięcy.
Było to przecież przy sposobności, kiedy radzono nad
prawem inspekcji szkolnej, gdy p. prezes ministerstwa
bez wszelkiej prowokacji z naszej strony, kiedy jeszcze
żaden z naszych poselskich mówców nie przemawiał,
wystąpił przeciw nam z gwałtowną mową, i, nie wie-
dząc wcale, czego żądać będziemy, rzekł:

Powiedziano mi, że przyjdziecie z wnioskami
i skargami w obronie języka polskiego, a
my wam odpowiemy projektami do prawa, ma-
jącego popierać język niemiecki.

Więc, panowie, powiedziano mi, a jeszcze nie
przekonał się, czego żądamy, ale samo żądanie, samo
prośbienie już były podejrzanymi, a na te wieści oświad-
cza nam: Prawami mającymi rozszerzyć język niemie-
cki odpowiemy wam na to.

Panowie, trudna jest rzeczą utrzymać się w gra-
nicach, jeśli się ma władzę w ręku. Powiedział nam
także: „czasy dobroduszości minęły.“ Pomyślcie, pa-
nowie, że z drogi surowości tylko małego kroku po-
trzeba do ucisku i przesładowania, i że krok ten tem
łatwiej się robi, im mniej kto przyzwyczajony do opo-
zycji, im drażliwszym kto jest i im więcej władzy ma
w ręku, aby natychmiast wykonać to, czego się chwi-
lowo pragnie.

Jeszcze o wiele stanowczyj, panowie, widzimy przy-
czynę tego karcenia w wyrażeniu, które, myślę, że
wynikło się panu ministrowi w chwili niedopatrzności
się, wyrażeniu, które równie bezskuteczne i bez celu
jako też zuchwałe (vermessen), jeśli wyraz ten jest
parlamentarnym, nazywam, a mam tu na myśli słowa
p. ministra spraw wewnętrznych: „musicie być Niem-
cami.“

Panowie, dla tego nazwał wyrażenia te zuchwa-
łymi, ponieważ sprzeciwiają się wszelkiemu porzą-
dkowi Boskiemu, bo narodowości są przez Boga ustano-
wione. Nazwał je bezskutecznymi i bez celu, ponie-
waż nie można narodowości tak niszczyć, jak się zmie-
nia granice państwa; są one bezskutecznymi, bo nie-
podobniestem jest zmienić swoją narodowość, a z dru-
giej strony jest to wzgardliwem, jeśliby nawet chciano
dać pozor do takiej zmiany. Z tego względu zwracam
się do p. ministra oświecenia i proszę go, aby nie
wchodził na to pole politycznych zasad w rozporządze-
niach i środkach naukowych. Niechaj wykształcenie
samo sobie wystarczy za środek, natenczas, panowie,
będzie nam zawsze miłym i drogiem, i z radością bę-
dziemy także postępować w oświacie niemieckiej, jeśli
nie będziemy zniewoleni od samego początku i w pier-
wszej chwili uważać go jako rzecz gwałtem narzuconą
i jako środek do innych wiodących celów.

Nie mogę lepiej zakończyć mej mowy jak cytatem
niemieckim, wyrażającym to wszystko, co czuję całym
sercem, i dowodzącym, że jest i to wielu meżów nie-
mieckich, czujących tak samo. Mam przed sobą dzieło
Ryszarda Böckha, syna sławnego filologa, swagry
znakomitego naszego prawnika w sejmie i, jeśli się
nie mylę, męża zaufania prezesa mi-
nisterstwa, gdy urządził granice Alzacji i Lo-
taryngii. Mówi on: troska i nauka języka oj-
czystego w szkołach, wspólne nabożeństwo w
języku ojczystym, dozwoleństwo, aby każdy w
ojczystym języku bronił praw swoich i znalazł
je w publicznych i osobistych sprawach, wszy-
stko to wyniki są konieczne słusznego pojmowa-
nia istoty narodowości. Często bardzo nato-
miast nieświadomości, obłąd i samowola wywo-
lują czynności nieprzyjemne narodowościom.
Rodzice, narzucający dziecku używanie języka
obcego zamiast ojczystego hamują sami łatwe
i piękne rozwijanie dziedzictwa duchowego,
oddziedziczonego po przodkach i sami odstrę-
czają sobie dziecko. Szkoła ludowa, żądająca
niezbędnie, aby nabywanie nauki zależało od zdol-
ności w używaniu obcego języka, wa-
runkuje tem samem wykształcenie duchowe od
umysłowego spaczenia. — Kościół, żądający
cy, aby obcego języka używano w mo-
dlitwach, utrudnia tem samem oddawanie
czci Bogu, która, jak Schenkendorf słusznie
powiada: wyrusza najświętsze myśli podobnie
jak usta matki.“

Dalej mówi tenże Ryszard Böckh o pozornych
powodach takich usiłowań:

„Jużto występują pod płaszczykiem ko-
smopolitycznej cywilizacji, jakoby ta wymaga-
ła, aby Niemiec w swych odwiecznych siedli-
skach nad Renem i Saarą od Francuza, a Po-
lak i Litwin od Moskala — tak tu stoi —
cywilizacji się miał uczyć! Już to odwołują się
na zezwolenie i cierpliwość ludności, której
swobodę woli razem z duchowem podbiciem
w kajdany ekuto!“ (Niespokojność).

Zaraz skonczę, panowie!

„Najczęściej jednak stawiają się na grun-
cie historycznego prawa państwa, do którego
utrzymania koniecznym jest ucieszenie wszyst-
kich innych narodowości jego.“

Panowie, spodziewam się, że do tych słów nie po-
trzebuję nic dodawać.

(Brawo! na lewicy).

Następnie zabrał głos minister dr. Falk i
wedle stenograficznych zapisków na mowę po-
wyższą odpowiedział jak następuje:

Panowie, z jakiego stanowiska przedsiębrane by-
wają kroki, o jakich wspominał z naciskiem mowa
poprzedni — to rzecz, zdaniem mojem znana wam do-
kładnie z rozpraw dawniejszych. Obowiązkiem jest
władzy państwowej, aby się krótko wyrazić, baczyć

ani na chwilę nie była zapoznaną, iżby spójnia, jaka
łączyć powinna obywateli niemieckiej narodowości z
współobywatelami Polakami, nie została rozerwaną, o-
wszem władze dążyć winny do tego, aby jedni i dru-
dzy jak najwcześniej bliżej się poznali; obowiązkiem
jest władzy państwowej baczyć, aby należący do pol-
skiej narodowości uczuli się pod każdym względem
jako należący do państwa, które jest niemieckim
państwem.

Panowie! jeśli rząd, wychodząc z powyższego pun-
ktu widzenia, wydaje na polu szkolnictwa odpowiednie
rozporządzenie, to może nazwiecie ów punkt widzenia,
jaki w grę wchodzi w podobnych razach, politycznym,
zdaniem mojem atoli uwzględnić podobnego punktu
widzenia jest ze wszelkich miar uprawnionem.

Względnie polityczne nie bywają w tych razach
zapoznawaniem, owszem rząd pyta się obok tego: jak
się rzecz ma ze stanowiska naukowego? Mniemam,
że działam po myśli w Izby, jeśli nie dotknę w dal-
szych wywodach większej części mowy posła Kantaka,
ściągającej się do najświętszych rozporządzeń, wyda-
nych w sprawie nauki religii. Okoliczność ta była
już przedmiotem obszernych dyskusji, nie potrzebuję
przeto, o ile mi się zdaje, przytaczać w tem miejscu
na nowo rozpraw odczesnych, a trzymać się będę je-
dynie tego, co w szczególności zostało przytoczonem
ze strony szanownego deputowanego i co przedewszy-
stkiem ściągają się do gimnazjum wrocławskiego. —
Rozporządzeniem wydanem r. 1869 powiedziano, że w
gimnazjum tem jako takim ma być wyłącznie zapro-
wadzonym wykład niemiecki, nie mówiąc o religii,
która podpada pod inne, wyluszczone już rozporządze-
nia, i że wyjątkiem w tej mierze jest nauka języka
polskiego i szkoła przygotowawcza, z kąd wykład pol-
ski wyraźnie był wykluczonym.

Rozporządzenie niniejsze wydanem zostało po orze-
czeniu zebranej większości dyrektorów i członków pro-
wincjonalnego kolegium szkolnego, która była tego
zdania, że wykład niemiecki rozpoczynać już należy z
septymą, gdyż doświadczenie uczy, że w septymie i
szkole przygotowawczej potrzeba przysposabiać uczniów
do słuchania niemieckiego wykładu, a wielka liczba
gimnazjów simultанных w Poznańskim stwierdziła,
że w sekcje już nie zachodzi potrzeba uciekania się
do pomocniczego języka polskiego, w kwincie zaś je-
zyk niemiecki staje się własnością dzieci polskiej na-
rodowości. Doświadczenie nauczyło dalej, że język nie-
miecki w ten sposób o wiele gruntowniej się zyskuje
podstawy, niż gdyby takowy uwzględniono dopiero w
kwarcie i tercji, w których to klasach potrzeba mieć
na oku obce języki, jako grecki i łaciński, absorbują-
ce z powodu swej budowy gramatycznej wszystkie siły
uczniów.

Pedagogowie na tem przeważnie opierają swe rozu-
mowanie, że uczniowie polskiej narodowości, pobiera-
jący nauki w klasach równoległych, o wiele są słabszy-
mi, niż ci, co do klas wyższych przychodzą z gimna-
zjów simultанных. — Rząd wydając wiadome rozpo-
rządzenie, kierował się zasadą pedagogiczną, a że za-
sada ta jest słuszną, pozwolę sobie stwierdzić niektóre-
mi faktami. Mam przed sobą sprawozdanie o be-
cnie mego kolegi a ówczesnego naczeln. pre-
zesa prowincji, w którym stwierdza, że z owem
rozporządzeniem, zaprowadzającem już w
sekcje jednolity wykład niemiecki, nie wy-
łączając nauki religii, zgodził się przede-
wszystkiem także ze stanowiska kościelnego
Arcybiskup gnieźnieński i poznański.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Panowie! usiłowania zmierzające do tego, aby u-
tworzyć klasy równoległe, w których uczonoby po pol-
sku nie miały w tamtejszych powiatkach żadnego po-
wodzenia. Jeżeli się nie mylę, jeden z członków sejm-
u, nie umiem powiedzieć czy już pierw do tej nale-
żał Izby, próbował w powiecie zwoływać posiedzenia i
popierał na takowych przeciwnie przez p. Kantaka
bronione zapatrywania. Usiłowania te atoli nie zna-
liży odgłosu. Zgromadzenie powołało wręcz przeciwnie
uchwały, postanowiło bowiem, aby sprawę tę złożyć
w ręce rządu. Wymieniłem nazwisko, był nim p. Bucho-
wski. Ze strony magistratu i reprezentacji miasta
Wągrowca, w większej części złożonej z Polaków, po-
stawiono wniosek naglący, w którym dopominano się
o zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowe-
go twierdząc przeto, że w wyższych klasach nigdy
tego nie było, gdyż dzieci, uczęszczające do wyższej
szkoły mekiej, prawie bez wyjątku były biegłe w je-
zyku niemieckim, i takielczy podówczas gimnazjum
wrocławskie według sprawozdania, jakie z październi-
ka r. z. mam przed sobą, wyłącznie w szkole przy-
gotowawczej 66 uczniów niemieckiej a 58 polskiej na-
rodowości, a o tych powiedziano, że żaden z nich pra-
wie nie rozumie o tyle nawet języka polskiego, aby
mógł zrozumieć przynajmniej kazanie polskie, ows-
zem większość uczni Polaków rozumie niemal dokła-
dnie po niemiecku, czego o Niemcach co do języka pol-
skiego powiedzieć nie można. Oto rzeczywiście stan szkoły
wrocławskiej. Czyż wywody p. Kantaka dadzą się
przynajmniej zastosować do Wągrowca? Czyż w obec
podobnego stanu rzeczy, do czego dodać jeszcze należy
że przeważna część nauczycieli tamtejszego zakładu
naukowego nie rozumie po polsku, można żądać, aby
służba boża w gimnazjum tamtejszem, bo o to tu cho-
dzi jedynie, odbywała się w polskim języku? Panowie
— biorąc na wzgląd podobne okoliczności powiem:
— nie. Zawezwano mnie jeszcze do odpowiedzi na
jedno pytanie a mianowicie odnoszące się do rozpo-
rządzenia wydanego ze strony rejencji poznańskiej w
sprawie niegimnazjalnych nauczycieli, jeśli dobrze
zrozumiałem, lecz w sprawie nauczycieli ludowych i
elementarnych. Przypominam sobie, choć niedokładnie,
że coś podobnego czytałem w swym czasie w dzienni-
kach; szczegółowe zażalenia w jakimkolwiek bądź kie-
runku, o ile wiem, nie doszły do mojej wiadomości.
Natomiast przypominam sobie, a o ile mi się zdaje,
wskazałem już na to przed 9 miesiącami lub też przed
rokiem, iż już podówczas ks. arcybiskup gnie-
źnieński-poznański zakazał duchownym
brać udział w stowarzyszeniu mającym na
celu podniesienie polskiej oświaty ludowej,
gdyż niebezpieczną jest rzeczą (bedenklich)
przystępować do tego stowarzyszenia. Jeśli
podobne jesteśmy w stanie przytoczyć fakta, to prze-
cież dziwić się nie należy, że i rząd również po-
dobnie kieruje się zapatrywaniami. O ile zapatrywa-
nia te we wszelkich kierunkach są usprawiedliwione,
nie wiem; możnaby to sprawdzić, zapytując się
w pojedynczych wypadkach pojedynczych nauczycieli,
lecz że w ogóle zapatrywanie rządu nie jest niespra-
wiedliwem, to śmiem bez narażenia się na powiedze-
nie nieprawdy, twierdzić.

Towarzystwo Centralne Gospodarcze.

„Spreżystość i jednolitość w dzia-
łaniu i wykonaniu“ oto motywa znanego
czytelnikom, bo pozawczoraj ogłoszonego w pi-
śmie naszym wniosku Zarządu Centralnego To-
warzystwa gospodarczego. Motywa krótkie,
proste i jasne, bo sam wniosek jak najdobitniej
za sobą przemawia. Ważność Towarzystwa
Centralnego wykazywaliśmy w poprzednich ar-
tykułach — na dzisiaj powiemy tylko, że jest
ono koniecznym a nawet najgłośniejszym ogni-
wem w organizacji naszych prac społecznych.
Jeśli ma wpłynąć korzystnie na nasze stosunki,
jeśli ma działać i żyć nie de nomine ale de
facto, powinniśmy popierać je na każdym kro-
ku. Przedewszystkiem zaś Walne Zebranie, naj-
ważniejszy jego organ, jego władza najwyższa
za rzeczywiście musi być uznana władzę, której
uchwał żadne okoliczności, żadne względy pa-
ralizować nie powinny. Bez tego Towarzystwo
część byłoby formą.

Również jest logiczną koniecznością, aby
organ wykonawczy, aby Zarząd Towarzystwa
rozporządzał odpowiedniami uznanym potrze-
bom środkami moralnymi i materyalnymi. Wsze-
kie zakusy, pragnące uszczuplić i osłabić zna-
czenie tych dwóch organów, jako przeciwnie
wszelkiej myśli organizacyjnej, jako nieprakty-
czne w trudnym naszym położeniu, jako rodzą-
ce rozstrój w miejsce koniecznej harmonii i spre-
żystości — słowem jako przeciwnie dobru ogółu
odephnąć nam należy stanowczo.

Życzymy i mamy prawo życzyć sobie Za-
rządu złożonego z osób pragnących i umie-
jących sprostać zadaniu. Wymagamy i
mamy prawo wymagać, aby ów Zarząd pozy-
tywnymi danymi rok rocznie w sprawozda-
niu udowodnił nam, że i jakie Towarzystwo
przyniosło korzyści, o ile się do podniesienia
dobrobytu naszego przyczyniło.

Przedewszystkiem jednak odpowiedzieć po-
winniśmy zasadzie: do, ut des. Ktokolwiek
pragnie, aby Zarząd Towarzystwa działał z ko-
rzyscią, powinien też zaopatrzyć go w odpo-
wiednie środki. Temi środkami są: popieranie
Zarządu w jego czynnościach stanowczo i bez
żadnej ogródki, oraz oddanie do jego dyspozy-
cji potrzebnych funduszy. Jeśli Towarzystwo
nie ma być dla nas igraszką, a z takimi spra-
wami igrac nam nie wolno, konieczne należy
popierać wnioski Zarządu.

Walne Zebranie i Zarząd otoczyć powin-
niśmy koniecznością odpowiedzią rzeczy powagę,
a wtedy dopiero spodziewać się i wymagać mo-
żemy namacalnych korzyści.

Szkoła żabikowska, ono dziecie Towar-
zystwa Centralnego, owa tak ważna dla nas
instytucja, która tak nadspodziewanie się roz-
winęła, — zapewne zasługuje na szczególniejszą
pieczę.

Niedostatki, których tać nie myślimy, wy-
nikające z natury położenia i nieodłączne od
każdego początku, zwłaszcza przy tak szczyplych
funduszach, służyły nie jednemu za sposobność
potępienia ledwie rozpoczętego dzieła. To stara-
no się podać w podejrzenie kierunku, to znów
mniawiano w publiczności, że wymaga szkoła o-
fiar, na jakie nas nie stać, to znów pouczano,
że zakrój powinien być inny. Fakt przemawia
przekonywająco, że szkoła, jaka jest, odpowia-
da potrzebom i posiada warunki bytu.

Szkoła ze skromniejszym zakresem nauki
okazała się w praktyce niemożliwą, — bo nie
zgłosili się po prostu uczniowie, którzyby z ta-
kowej korzystać chcieli. Wymagałaby zresztą
nie mniejszych ale większych jeszcze ofiar, bo
podtrzymywanieby chyba ją trzeba sztucznie i
fundusz na utrzymanie jej płynący z opłat uc-
niów mniej więcej równałby się zeru. Przy-
tém poczęto mylnie głosić, że szkoła chce o-
derwać się od Centralnego Towarzystwa. Za po-
zór posłużyło proponowane w celu zapewnie-
nia bytu Szkoły żabikowskiej towarzystwo a-
kcyjne. My sami gorąco w przeszłym roku za
tą myślą przemawialiśmy. Nie będziemy jej
tutaj rozbierać, pozostawiając rozstrzygnięcie
tej sprawy sądowi ciał właściwych i kompeten-
nych. Nigdybyśmy jednak nie chcieli, aby myśl
towarzystwa akcyjnego miała stać się jabłkiem
niezgody i chętnie, co do nas, jej się zrzeknie-
my. Wypowiadamy jednak to mocne prze-
kazywanie, że nigdy nie było i nie mogło być my-
śli stworzenia rozbratu pomiędzy Szkołą żabi-
kowską a Towarzystwem Centralnem, jej rodzi-
cem, naturalnym opiekunem i zwierz-
chnikiem. Jak się stosunki ułożą w przy-
szłości, mniejsza o to; dziś jednak nie ma wą-
tpliwości, że Szkoła winna, pozostawać pod bez-
pośrednim i niepodzielnym zwierzchnictwem To-
warzystwa Centralnego różniczego — stosunek
taki może się tylko przyczynić do dalszego jej
rozwoju; wreszcie przeświadczeni jesteśmy, że
Szkoła ta, pełna wdzięczności, szczerzyć się za-
wsze powinna i będzie tem, że jest dziećciem
Towarzystwa Centralnego i do niego należy. —
Pozostawmy więc na stronie wszystko, co dzieli
i różni, a niech nami kieruje li chęć zgody i chęć
służenia uczciwej sprawie.

Kończymy na tem, od czego wczoraj za-
częliśmy: zachowajmy i ulepszajmy to, co

jest, a potem w miarę środków pomysłmy o
stworzeniu czegoś nowego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył tajemną radzę rejencyjnemu Maresch w
ministerstwie handlu, rekordzie i robót publicznych nadać król.
order koronny trzeciej klasy.

My Wilhelm, z Bożej łaski cesarz niemiecki, król prusk
i t. d. rozporządzamy na mocy artykułu 12 konstytucji Rzeszy
niemieckiej, w imieniu Rzeszy co następuje:

Parlament powołuje się na zebranie na dzień 12 marca rb.
do Berlina a kancelarzowi Rzeszy polecamy potrzebne w tym
celu przygotowania.

Co niniejszem własnoręcznym podpisem i cesarską pieczę-
cią stwierdzamy.

Dan w Berlinie 16 lutego 1873.

Wilhelm.
książę Bismarck.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 26 lutego.

(Posiedzenie Izby poselskiej, Tempelhoff, Witt, poseł Kantak
i minister Falk).

(m) Przerwane obrady wczorajszego posiedzenia,
Izba poselska dla spóźnionej już pory podjęła na no-
wo choć na krótko na dzisiejszej sesji.

W obronie ministerstwa oświecenia i najnowszych
rozporządzeń językowych, zaczętych wczoraj przez
posła Kantaka, zabrali głos posłowie Tempelhoff i
Witt. Pierwszy z tych mówców znany powszechnie
jako najzaciętszy Polaków nieprzyjaciół, który kiedyś
wypowiedział: że niechaj mu ręka pierwszej uschnie, nim
ją poda Polakom, że nauka kościoła katolickiego nie
zdolna wykształcić ludzi i przeciwna wszelkiej oświa-
cie — drugi mniej decydujący, więcej skromny, nada-
jący sobie i powierzchownością i mową pozory pewnej
dla Polaków życzliwości, łagodzący powierzchownie i
uniwiniający zasady stronnictwa narodowo-liberalne-
go, do którego należy — nie mniejszy przeto nie-
przyjaciół polskości i nie słabszy obrońca systemu
prześladowanego i admirał wszystkich rozporządzeń,
które rząd wydał ostatnimi czasy.

Łudzą się niewątpliwie ci, którzy utrzymują, że
istnieją pewne kategorie, pewne stopnie w sejmie mię-
dzy rozmaitemi stronnictwami — pod względem zapa-
trywania się na sprawę polską, większą lub mniejszą
życzliwości dla tej części kraju polskiego, którą bez-
prawnie wcielono do monarchii pruskiej i cesarstwa
niemieckiego. Nie chcąc nie i nikogo sądzić i potępiać
bezwzględnie, z wyrozumiałością wszelką usiłując za-
patrywać się na postępowanie najzaciętszych nieprzy-
jaciół, uwzględniając mianowicie stanowisko posłów nie-
mieckich, zasady, którym chodzą ich stronnictwa —
nie umiałem i nie umię, mimo najszczerszej chęci, wy-
należć tych w sejmie, którzyby dla sprawy uciśnionych
i przesładowanych chociażby wyraz znaleźli współczu-
cia, którymby sumienie było powiedziało, że krzywdą
dzieje się Polakom, że polityka, jakiej się rząd wzglę-
dem nas trzyma, przypomina czasy najstraszniejszego despo-
tyzmu. Wszyscy oni — czy Hennig i Bennigsen, nie-
tający się z nienawiścią, czy Löwe et consortes, ba-
wiący się w liberalizm sui generis, czy kokietujący dla
chwilowej polityki członkowie stronnictwa katolickiego
— występowali i występują przeciw Polakom, a ta ty-
ko jedynie między nimi zachodzi różnica, że każdy,
o ile możliwości, innemu posługuje się motywami na
uniwinienie siebie; dla jednych jesteście ludźmi wste-
cznymi, bo bronimy wiary przodków naszych i ze stroni-
stwem katolickim głosujemy przeciwko projektom
rządowym, ściśniającym wolność kościoła katolickiego;
dla drugich nie zdolnymi do korzystania z dobrodziejstw
prawdzyj wolności, bo przez wolność, swawolę rozu-
miemy — inni wreszcie wynarodowienie i pognośbienie
nasze za konieczność uważają cywilizatorską. Tak za-
patrując się na usposobienie posłów niemieckich dla
sprawy polskiej, nie mam powodu szczegółowo rozbie-
rać przemówień panów Tempelhoffa i Witta, bo oba-
daj w mowach swoich z większą lub mniejszą rado-
ścią witali rozporządzenia ostatnie ministra p. Falka i
zgadzali się na system wynarodowienia. Wyjątkowej
jakoś względności przypisać należy, że pozwolono od-
powiedzieć posłowi Kantakowi na przemówienie dwóch
pomienionych mówców. I tym razem odpowiedź szan-
ownego posła, jednego z najzaszczytniejszych całego koła
sejmowego, była trafna i gruntowna.

W ostatniej korespondencji podnosząc mianowicie
przemówienie dr. Falka, dotyczące się gimnazjum wa-
growieckiego i przywołania ks. arcybiskupa na to,
ażeby od seksty począwszy z wyjątkiem lekcji
religii nauki w niemieckim języku były udzielane
— dodałem, że z największą radością sprószuję powyż-
sze zdanie, skoro zapiski stenograficzne przekonają
mnie, że nie dosłyszał z trybuny dalekiej słów pana
ministra. Przeglądając dzisiaj w całkowitem brzmieniu
mowę ministra oświecenia — potwierdzić muszę
to, co pisałem wczoraj, dodając zarazem, że na
dzisiejszem posiedzeniu na wyrażoną ze strony posła
Kantaka wątpliwość co do przyzwolenia ks. arcybisku-
pa na udzielanie nauk w języku niemieckim z wyjąt-
kiem lekcji religii odpowiedział dr. Falk, że dosłownie
zrobił wyciągi ze sprawozdania hr. Königsmarka, ów-
czesnego prezesa i takowe przytoczył. — Według ste-
nograficznych wreszcie zapisków powiedział minister,
że ks. arcybiskup zabronił duchownym należeć przynaj-
mniej do towarzystwa oświaty ludowej, weil es
bedenklich sei, diesem Verein beizutreten.

Jutro rozprawy nad modyfikacją konstytucji.

*) Patrz mowę ministra dr. Falka na czele Dziennika
Przyp. Red. Dzienn. Pozn.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 26 lutego. Jak to już przedwzo-
raj donosiliśmy, uchwalilo koło polskie na posiedzeniu
dnia 22 lutego, aby opuścić Radę państwa przy dru-
gim czytaniu przedłożenia rządowego o reformie wy-
borczej. Czas z d. 25 lutego zamieszcza z ważnego
tego posiedzenia bliższe szczegóły: Hr. Gołuchowski
przedstawił koło przebieg swych rokowań z rzą-
dem, przedłożył propozycje ministerstwa, oparte na
znanym elaboracie z niektórymi wszakże zmianami na
korzyść Galicji dodając przeto, że rząd gotów po-
cierać sprawę galicyjską w obu Izbach Rady państwa.
Koło polskie było zdania, że wnioski hr. Gołuchow-
skiego nie przedstawiają żadnej rękojmi, bo rząd nie
chciał wziąć na siebie przeprowadzenie elaboratu

obu Izbach zanim reforma wyborcza wyjdzie z lo a wydział konstytucyjny, a odrzucając wniosek w sprawie natchnienia towę opuszczenia Rady państwa, postanowiło na wniosek p. Ludwika Wodzieckiego opuścić Izbę dopiero przy drugim czytaniu reformy wyborczej. Poseł Zybkiewicz przemawiał za pozostaniem w Radzie państwa, lecz za głosem jego poszło zaledwie 10 członków.

Hr. Gołuchowski jeszcze w ciągu tego samego dnia zdał sprawę cesarzowi z stanu rzeczy, a cesarz, jak słychać — ubolewał nad tym obrotem. Słychać, że ustąpienie Polaków z Rady państwa nie wpłynie na stosunek rządu do Galicji i że obecne status quo żadnej nie dozna zmiany. Stanowisko hr. Gołuchowskiego również nie jest zagrożone.

Ponieważ sprawa reformy wyborczej zapewne w przyszły wtorek dnia 3 marca przyjdzie na dzienny porządek, przeto Polacy do tego czasu zostaną w radzie państwa.

Dnia 23 b. m. Kolo również obradowało. Wybrało ono swoich kandydatów na członków delegacji wspólnej. Wybór padł na panów Zybkiewicza, Grocholskiego, Wodzieckiego, Czerkowskiego, Smarzewskiego, Horodyskiego i Jaworskiego. Nad formą opuszczenia Izby kolo polskie jeszcze nie obradowało. Od formy tej zależeć będzie możliwość udziału w delegacji wspólnej. W razie złożeń mandatów udział byłby naturalnie niemożliwym.

Dzienniki wiedeńskie a szczególnie N. Fr. Pr. i Deutsche Zeit. pienia się ze złości z powodu uchwały posłów polskich, aby brać udział w wyborze delegacji. „Spodziewamy się — pisze N. Fr. Pr., że prezydent Izby niższej nie puści wody na młyn polski i nie zezwoli na dokonanie wyborów przed obradami nad reformą wyborczą, w przeciwnym bowiem razie dopuściłoby się grzechu względem państwa i stronnictwa konstytucyjnego.“ — A Deutsche Zeitung pisze: Jeśli rząd nie chce rozpiszć wyborów bezpośrednich w Galicji, to lepijby już było zaprawić wezwaz jednego z galicyjskich deputowanych wiernokonstytucyjnego posła p. Janowskiego (Rusina, nie idącego zgodnie z kółem polskiem), aby tenże wybrał siedmiu członków delegacyjnych, niżli, aby pozwolił secyonistom w nagrodę za cich, wyrządzone Niemcom, gospodarować w delegacjach.

W gabinecie węgierskim zanosi się na nowe zmiany. I tak ma być już postanowiona nominacja hr. Szapary ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Totha, który otrzymał godność tajnego radcy.

SZWECYA.

* Stockholm, 18 lutego. Aftonsbladet ogłasza w całej osnowie sprawozdanie wydziału Izby poselskiej, któremu powierzono sprawę koronacji królewskiej. W sprawozdaniu tem powiedziano na wstępie, że prawa zasadnicze nie nie wiedzą o koronacji królów. Czy przestawiać ów zwyczaj koniecznym jest do objęcia władzy królewskiej, o tem nie chce wydział przysądzić, choć najmocniej jest przekonany, że koronacja nie ścinie siłnej węgla, jaki łączy króla z narodem, a król koronowany czy niekoronowany nieomieszka niezawodnie uczynić zadość swym obowiązkom. Wyhodząc z tego stanowiska wydział mniema, że wniosek domagający się koronacji tem więcej był nie na czasie, iż takowy nakłada pewien przymus na króla, który niezawodnie byłby sam objawił swe życzenie, gdyby było jego wolą dopełnić koronacji królewskiej. W tym razie, mniema wydział, król zaniechałby średnio-wiecznego zapleśnialego zwyczaju koronowania się z całą zewnętrzną pompą i powagą, a ceremonia ta przeto właściwie nabrałaby właściwego jej znaczenia, iż wzięliby w nią udział reprezentanci całego narodu. Przez wzgląd na to wydział wnosi, aby Izba zaniechała wszelkich w tym kierunku kroków.

Wiele za tem przemawia, że obecna sesja parlamentarna nader będzie burzliwa. Słychać, że wydział skarbowy zamierza zredukować budżety wszystkich ministerstw — z wyjątkiem ministerstw wojny i spraw zagranicznych, mających przewidywaniem na oku oszczędność. Znaczniej bardzo uleży na redukcji budżet ministerstwa marynarki; tym sposobem zniewolony będzie minister marynarki do zaniechania wszelkich planów zmierzających do powiększenia floty tudzież uzbrojenia miejsc nadbrzeżnych. Dalej niebrak deputowanych, którzy radziby obciążyć listę cywilną króla, choć takowa dziś już bardzo jest skromną, a król szwedzki najuboższym monarchą w Europie. Wniosek powyższe natrafia bez wątpienia na silny opór stronnictwa rządowego, opozycja atoli tem więcej może liczyć na powodzenie, iż będąc liczebnie silniejszą niezwykła w chwilach stanowych posługiwac się półśrodkami. W każdym razie położenie rządu nie jest do pozazdroszczenia, a i w Norwegii na którą rząd tyle liczy, nie dzieje się lepiej.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy z balu Inowrocławskiego za pośrednictwem p. Bronisława Drwęskiego Tal. sto.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Kalkutta, 25 lutego. Wedle nadeszłych tu nowszych wiadomości odstawiony został Abdul Rahman Khan do Taszkentu, kiedy bez poprzedniego pozwolenia kuśił się udać się do Petersburga. Prócz tego zmniejszono przyznana mu pensya. Kilku jego zwolenników opuściło go.

Shanghai, 24 lutego. Uroczyste objęcie rządów przez cesarza Chin odbyło się wczoraj. Wszystkie w porcie stojące okręty wywiesiły bandery swoje.

Londyn, 26 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej podał p. Seely wniosek, aby zaprowadzono znaną w organizacyi ministerstwa marynarki i w miejsce obecnego kolegium admiralicyi mianowano podsekretarza stanu dla marynarki. P. Brassey podał do wniosku tego poprawkę, wedle której skład obecny kolegium admiralicyi ma uleż zmianie, cofnął ją jednak po dłuższej dyskusyi, poczem wniosek p. Seely 114 głosami przeciw 13 odrzucono został.

Bern, 26 lutego. Rada związkowa uznała przez notę z dnia 24 lutego r. b. rzeczpospolitą hiszpańską.

Bern, 26 lutego. Wielka Rada postanowiła wybrać komisya celem zdania sprawy z kwestyi bazylijskiego biskupstwa. Ponieważ zaś wniosek przez 90 członków podpisany wypowiedział oczekiwanie, że uchwała konferencyi dycecyjalnej przyjęta zostanie, przeto należy się ostatecznego w tym duchu postanowienia spodziewać już na obecnym posiedzeniu.

Madryd, 26 lutego. Słychać że związkowy rząd szwajcarski uznał republikę hiszpańską. — Minister skarbu oświadczył, że rząd utrzyma w pełnej mocy wszelkie przez dawny rząd poczynione zobowiązania.

Madryd, 26 lutego. Na żądanie uwierzytelnionych w Hiszpanii konsułów zagranicznych wysłało kilka mocarstw zagranicznych wojenne okręta które mają krażyć po wodach hiszpańskich celem niesienia w razie potrzeby opieki dotychczasowym poddanym.

Walne zebranie

Towarzystwa Centralnego gospodarczego.

Około godziny jedenastej w obec wale nie licznego grona członków, bo najwyżej sześćdziesiąt kilka osób wynoszącego, p. Adolf hr. Bniński członek zarządu Towarzystwa, zgłosił walne zebranie w zastępstwie p. prezesa Wolniewicza, chorobą złozonego. Zagajenie to zawarł w następującym przez prezesa nadesłanem przemówieniu:

Jeżeli w ogóle czynność zbiorowa Towarzystwa Centralnego w dwóch ostatnich latach nie przedstawia odpowiednich rezultatów i owoców, to pochodzi to raz z tej przyczyny, że czynne towarzystwa filialne więcej się zamknęły w swoich wewnętrznych pracach a nie brały należytego udziału w zadaniach ogółu towarzystwa dotyczących, powtóre z tej najważniejszej przyczyny, że w ostatnich dwóch latach w naszym małym kraju jednocześnie powstało wiele użytecznych i ważnych instytucji i stowarzyszeń, wyczerpujących materialne środki a takimi są: przedsiębiorstwo teatru narodowego, towarzystwo oświaty ludowej, Westa, bank włościański, związek spółek pożyczkowych i inne. W obec nie licznego zastęu pracowników, mianowicie z młodzieży generacyi, rozwijanie czynności w wspomnianych stowarzyszeniach konieczne i nie odbicie zarządzić musiało uszczerek czynności w obrębie Towarzystwa Centralnego. Gdy jednak w dopełnieniu zadań towarzystwa wszystko się opiera na dobrej woli towarzystw filialnych i pojedynczych członków zarząd towarzystwa nie staje się odpowiedzialnym za niedopełnienie uchwały walnego zebrania ustanowionych zadań ze pomiędzy innemi przyczyną zaprowadzenia pielgrzymujących nauczycieli, tak wielki związek z oświatą ludową mających.

Drugą ważną czynnością było zorganizowanie szkoły rolniczej na obszerniejszą skalę i na wyższy zakres naukowy. Jeżeli to częścią w skutek zewnętrznych okoliczności sprzyjających i częścią w skutek zabiegów i popierania z strony zarządu nie stało, to zarzucićby można, iż w tem działaniu jest brak należytej zorganizowania samej szkoły, powtóre zbyt wielki nakład i wydatek funduszy, a ztąd powstanie długów na szkole ciążących. Co do pierwszego ważną było przyczyna brak odpowiedniego dyrektora szkoły, którego z zupełną zdatością i z poświęceniem się całkowicie dla tej ważnej sprawy nie udało się zarządzić wynaleźć. — Niedostatek lokalowy i pomieszczeń przyczynił się bardzo do chronicznej w wielu punktach organizacyi a napływ uczniów był tak nagły i niespodziewany, że przy braku funduszy niepodobna było temu zaradzić. Tu może łatwo zarząd spotkać zarzut nieoszczędności i zbytowego szafowania funduszami na ten cel zbieraniemi.

1) Pierwotne założenie miało na celu instytucyę szkoły średniej dla kształcenia urzędników gospodarskich na potrzeby W. Ks. Poznańskiego na liczbę 24 do 30 uczniów. Później przed nadspodziewanym napływem uczniów z innych stron podwołano liczbę i w miarę uzdolnienia uczniów podwyższono stopień naukowy.

2) To rozszerzenie szkoły okazało się po upływie trzeciego półroczu niedostateczne i trzeba było potroć pierwotne rozmiary szkoły. To trzykrotne przeobrażenie i powiększenie, przebudowanie budynków, powiększenie liczby nauczycieli oraz materialny naukowych sprawozdań znacznie zwiększa koszty, aniżeli były wynosiły koszt jednolitym planem objęte i z początku przewidziane.

3) Również powodem powiększenia kosztów był zawsze pospiech i nagła potrzeba, a ztąd niezmiennie przedłożenie przez rzemieślników i dostawców; z tego powodu nastąpiło też po części nieoszczędne i nieogledne szafowanie funduszami przez zawiadowców szkoły. Nie podobna jest kierować dorywczym i nagłym urzędzeniem szkoły, zdala od niej mieszkając, gdyż w takim razie wykonanie pozostawia trzeba miejscowym zawiadowcom. Komisya mogła tylko od czasu do czasu kontrolować czynności tych zawiadowców, a znajdując wydatki już zrobione lub ugodę z rzemieślnikami już zawartą, nie mogła zapobiedz tymże i monita komisji mogły tylko służyć za nagany i za ostrzeżenie na przyszłość, co jednak na nieszczęście nie uczyniło właściwego wrażenia na miejscowych zawiadowcach.

Te są w ogólności zarysy przedstawienia tej sprawy w obec walnego zebrania, które mojem zdaniem szan. sprawozdawca w swoim referacie umieścić powinien.

Co do mój osobny uprząm szan. zarząd i laskawych kolegów, ażeby, jeżeliby miała powstać myśl powtórne unie obrania, zechcieli w mojem imieniu oświadczyć: że powtórne go wyboru przyjąć nie mogę i stanowczo nie przyjmę, a to z następujących powodów:

Najdłużniej, że zdrowie i czas mi już nie pozwalają z do brym skutkiem podjąć się nadal tych obowiązków. Niedomaganie na zdrowiu wymaga się z wiekiem, a czas pozostający mi poświęcić muszę jako ojciec familii utrzymaniu majątku, przez kłóski gospodarskie ostatnich lat nadwzroznego; — oraz poświęcić muszę wychowaniu synów dorastających i w tym wieku najmniejszej opieki z strony ojców potrzebujących.

Powtóre dziećmi lat jestem członkiem zarządu towarzystwa a cztery lata prezesem; obowiązki prezesa połączone z nadzorem szkoły były dosyć uciążliwe i tomi prawo nadaje do żądania wypoczynku.

Jeżeli nie we wszystkich i nie w zupełności udało mi się sprostać trudnemu stanowisku, to myślę uzyskać uznanie z strony szan. zarządu, że starałem się o ile sił i zdolności starczyło wypełniać moje obowiązki gorliwie i sumiennie, a prztem składam szanownym i laskawym kolegom szczerze dzięki za ich współudział w pracy i za ich względy i szacunek, których mi nie raz dawali oznaki i dowody.

Schodząc z publicznego stanowiska, nie uchylam się od pracy jednorazowej lub siły moje nie przechodzącej i zawsze gotów jestem, gdyby zdolniejszego pracownika nie było, wypełnić pojedyncze zadania Zarządu Towarzystwa Centralnego.

Poczem stósownie do porządku dziennego, wzywa obecnych zastępcę prezesa o wybór przewodniczącego walnego zebrania. Przez aklamacyę obrany przewodniczącym p. dr. Szuman, przyjmuje wybór, dziękuje za zaufanie zebraniem i podnosi następnie zasługi p. prezesa Wolniewicza, dziś chorobą złozonego, a następnie wynurza żal, iż tenże nadal nie życzy sobie pełnić dotychczasowych obowiązków prezesa, i prosi by nadal go nie wybierano. Przewodniczący wnosi by zebrani wyrazili mu swe uznanie przez powstanie. Wszyscy zebrani powstają. a p. Bniński oświadcza, iż zarząd o tej oznace uznania zawiadomi p. Wolniewicza telegrafem.

Następnie przewodniczący powołuje na sekretarzy pp. Lutomskiego ze Stawu i Karlińskiego z Poznania. Poczem p. Karliński odczytuje porządek dzienny, który walne zebranie zatwierdza, z tą zmianą, że wybór komisji rewizyjnej, odłożono na dzień następny, oraz iż wybór prezesa i pięciu członków Zarządu na wniosek przewodniczącego, zamiast pod Nr. 12, postawiono pod Nr. 15, a porzecznie wniosek Zarządu znany czytelnikom pisma naszego, jako zamieszczony w Nr. 47, postawiono na porządku dziennym przed wnioskami członków.

Następuje z porządku dziennego odczytanie protokołu z przeszłego walnego zebrania. Zanim jednak do tego przystąpiono, p. Urbanowski wnosi dla zaoszczędzenia czasu na prace wydziałowe, o pominięciu czytania rzeczzonego protokołu. P. Kon. Dziembowski przeciwnie życzy sobie odczytania, by bowiem może, że protokół rzeczony wymagać będzie sprostowań.

Podany wniosek p. Urbanowskiego o pod głoso-

wanie, zyskuje większość, następuje więc odczytanie sprawozdania z rocznych czynności Zarządu, czego dopełnia p. Stan. Sezaniecki. Szczegóło sprawozdania tego, jak niemniej dalszą czynność walnego zebrania, odkładamy do następnego numeru pisma naszego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 27 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów pierwszym przedmiotem porządku dziennego było wprowadzenie nowego członka reprezentantów kupca p. C. Meyera. Następnie kwestya podwyższenia pensyi radcy budowniczego miejskiego odcroczono do poufnej rady i przyjęto osiedlenie się siedziba Spehta z Królestwa Polskiego, brata tu-tejszego puszkara. Dalej przyznano wyższemu nauczycielowi dr. Meffertowi 120 tal. jako remunercyja za kosztą przeprowadzki. Na siedzibę rozjemczego dla 5 miejskiego okręgu wybrano ponownie p. Tobiasza Brauna, a dla 10 okręgu p. Stanisława Fischbacha. Następnich kilka przedmiotów stojących na porządku dziennym, odcroczono do najbliższego posiedzenia jako nie przygotowanych i przystąpiono do ostatnich, najdawniejszych przedmiotów porządku dziennego, a mianowicie do wniosku przekształcającego szkołę realną na etat państwa i zamieniającego ją w gimnazjum, oraz do wniosku znoszącego oddziały polskie w szkole realnej. Ponieważ obadwa te wnioski w ścisłym ze sobą znajdują się związku, postanowiono zgromadzenie na wniosek przewodniczącego, ostatni wzięść nasamprzód pod bliższą rozprawę. Dr. Biegier zabrawszy głos słabo bardzo motywuje wniosek magistratu mający na celu zniesienie polskich oddziałów szkoły realnej i główny kładzie przyczyn na finansowe względy. Zdaniem bowiem dr. Biegiera zniesienie polskich oddziałów, a raczej zlanie ich z niemieckimi zmniejszy o wiele wydatki na szkołę realną. Co więcej wykład nauki w dwóch językach utrudnia ją tylko uczniowi, który większe z pewnością odniesie korzyści, jeżeli mu wszystkie przedmioty w jednym tylko będą wykładane języku. Są wprawdzie ucznia, które musiny uszanować i dla tego wnoszą, aby zniesienie polskich oddziałów nie nastąpiło do razu, ale stopniowo począwszy od terecy lub szesty jak to komisya szkolna uzna za najstosowniejsze. — Po tej zbyt słabo wypowiedzianej i umotywowanej przemowie referenta dr. Biegiera otrzymał głos dr. Samter i w to mniej więcej dobitne odezwał się słowa: Panowie! Wczoraj dopiero dowiedziałem się o zamierzonym projekcie magistratu zniesienia oddziałów polskich w tutejszej szkole realnej i muszę wam otwarcie wyznać, panowie, iż mnie to nader mocno zabolało. Bo, panowie, wniosek magistratu sprzeciwia się wrecz uczuciu sprawiedliwości. Nauka dobrze i skutecznie może być tylko w języku ojczystym udzielana. Minister Falkenstein za Fryderyka Wilhelma III powiedział dosłownie: „Wykształcenie tak pojedynczego człowieka jako całego narodu może być tylko skutecznie dokonane w jego ojczystym języku. Wszystko czego się człowiek nauczył, co wie i pamięta, tego wszystkiego nauczył się tylko w własnym języku.“ Słowa te są dla mnie, panowie, prawdą, w którą nigdy nie wątpię ani na chwilę. I dzisiaj nie mogę powstrzymać nie może od tego wyraźnego oświadczenia, iż wniosek wyłożony na stół tej izby narusza najświętsze prawa człowieka i sprzeciwia się wrecz wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości. Jakżeż to bolesne, że wniosek sprzeciwiający się tak kardynalnej zasadzie, na tak blachych oparty wywodach, że tylko kwestye finansowe go motywują. Panowie! dom, w którym obradujemy z polskich funduszy zbudowany, my dzisiaj naszym współobywatelom odmawiaemy prawa kształcenia i pielęgnowania ojczystego ich języka? (Niepokój pośród zgromadzenia. — Tu i owdzie daje się słyszeć sykanie.) Panowie! proszę odrzucić wniosek, a uczynicie zadość poczuciu sprawiedliwości. — Reprezentant pan syndyk Wegner: Dziękuję szan. mówcy za serdeczne jego słowa i wnoszę, aby nad wnioskiem magistratu przejść do porządku dziennego, a mianowicie, że wniosek zniesienia polskich oddziałów w tutejszej szkole realnej sprzeciwia się 1) wszelkim pedagogicznym względom, 2) poczuciu sprawiedliwości, 3) jest niepolitycznym i nieszlacheckim, 4) nie polepsza finansów miasta, 5) sprzeciwia się wrecz interesom miasta i komuny. My Polacy płacimy tak samo podatki, jako i wy, panowie, mamy więc prawo domagać się od was równouprawnienia, a przeciwną z waszej strony uchwałę nie może jak tylko sprzeciwiać się poczuciu sprawiedliwości.

Uczniowie polscy uczęszczający do szkoły realnej, przy-czyniają się wielce do pomnożenia jej dochodów a zlanie oddziałów dołskich w jedną całość z niemieckimi, nie zmniejszy wydatków, bo przepelnione klasy większego będą potrzebowały zakładu. Nie szlachetnie jest, panowie, odmawiać swym współobywatelom praw, jakie im porównu z wami przysługują a prąd jakiego obęgnię zapanował w najwyższych sferach rządowych jest tylko eferemeryzm i przemienie z czasem. Nie przykladać reki, panowie, do gnębienia wśród was mieszkającej ludności, bo to nie może wyjść na korzyść ani wam, ani miastu i przedz czy później złać wam tylko przyjdzie tego kroku. Wnoszę panowie, o przejęcie do porządku dziennego nad przedłożonym projektem. (Przemówienie p. Wegnera podany jutro w całej osnowie.) — Tu przewodniczący prosi o powstanie tych panów, którzy popierają wniosek reprezentanta Wegnera. Kilku powstaje członków zgromadzenia i wniosek dostatecznie poparty. Rzecznik Taschuskae prosi o głos i powiada, że pomianyszy wszystkie inne uzasadnione powody, polityczne mianowicie względy nakazują ochwałę przedłożonego wniosku. My w obec Polaków znajdujemy się w stanie obrannym (wir befinden uns in der Nothwehr). Dążności polskie w ostatnich mianowicie czasach takie przybrały rozmiary i na każdym kroku należy nam stawiać im zapory i jak najenergiczniej opozycya. — Ze do tego przyszło, nie myśny winni, ale Polacy, bo odsunęli się od nas zupełnie (die Polen haben sich von uns hermetisch abgeslossen). Proszę i mam nadzieję, że zgromadzenie en bloc przyjmie przedłożony wniosek magistratu, który nam bogie tylko może przynieść owoce. — Następnie zabiera głos pierwszy burmistrz miasta p. Kohleis i powiada, że magistrat nie podał ani politycznych, ani germanizacyjnych motywów. Magistratowi chodzi tylko o rozwój i pomysłność szkoły realnej. Obecny stan jej nie może się przyczynić do jej rozwoju, w takiej polowiczności nie może szkoła realna nadal pozostawać (in so einer Zwittertracht kann die Schule nicht bestehen). Wniosek przedłożony nie jest nowym a inicjatywę doli dani nawet sami Polacy. Na dowód tego mógłby wam pokazać panowie, znakomite artykuły Dziennika Poznańskiego i Gazety Toruńskiej, nie pamiętam obecnie, z którego roku i miesiąca, w których naponimano polską publiczność, aby przysłała swych synów do szkoły realnej a zwłaszcza tych, którzy doszedzby do terecy, opuszczają klasy bo ilość uczniów może tylko byt szkoła realnej zapewnić i przyczynić się do jej rozwoju. Publiczność polska nie usłuchała dobrej tej rady i dzisiaj żadne względy powstrzymać nas nie mogą do przedłożenia wniosku, który uchwalony zmniejszy wydatki szkoły realnej i przyczyni się do lepszego jej bytu.

Po tem przemówieniu podaje przewodniczący wniosek p. Wegnera pod głosowanie, który poparty tylko przez pp. Janowicza, Briske, Marcusa i dr. Samtera upada, a wniosek magistratu znaczna większość głosów przechodzi i wypowiada stopniowe zniesienie oddziałów polskich w szkole realnej. Na tem ukończyło się posiedzenie, bo wniosek o zamienienie szkoły realnej na gimnazjum i przekształcenie jej na etat państwa, odcroczono jako nie zupełnie przygotowany do najbliższego posiedzenia.

* W przyszły poniedziałek t. j. 3 marca w Towarzystwie przemysłowem będzie miał odczyt p. dr. Au: O piędziach.

* Odczyt p. Fr. Dobrowolskiego, Redaktora Dziennika, na rzecz zakładu Elzbiety, jaki miał mieć miejsce w piątek, odcroczony został z powodu zajęcia sal bazarowej przez Walne zebranie Towarzystwa Centralnego rolniczego, do przyszłego piątku.

* Dziś na wielkiej sali bazarowej koncert na cel dobroczynny. Program rzeczzonego koncertu jest następujący:

- 1) Uwertura do opery „Biała Dama“ Belliniego.
 - 2) Arya z Hugenotów (sopran) Meyerbeera.
 - 3) Parafraza z Eraniego (fortepian) Liszta.
 - 4) Duet z Semiramidy Rossiniego.
- II.
- 1) Falsstaffaria na orkiestrę.
 - 2) L'Estasi, walec (sopran) Arditiego.
 - 3) a. Cavatina z opery „Italiana in Al-geri“ (alt) Rosiniego.
 - 4) b. Skrzypki, śpiew (Słowa Lenartowicza) Troschla.
 - 5) c. Cachucha Caprice (fortepian) Raffa.
 - 5) a. Mazurek („Ja go nie kocham“) Każyńskiego.
 - 6) Piosnka polska
- Początek o godzinie wpół do ósmej.
- * W tutejszej miejskiej szkole realnej naznaczono na posadę czwartego nauczyciela p. dr. Hofelfelda. Ponieważ obsadzono dotąd miejsce dyrektora i pierwszego wyższego niemieckiego nauczyciela, przeto zostaje jeszcze do obsadzenia li miejsce jednego nauczyciela.
- * Tak dawno zamierzone wcielenie do gminy poznańskiej Wyższej i Niższej Wildy, św. Łazarza, było, jak to już wiadomo, przedmiotem narady władz rządowych i miej-

skich, w której ze strony miasta wzięli udział burmistrz Herse i radcy miejscy Annusa i Stenzel, ze strony rządowej dyrektor policyi Staudy i radca ziemiański Massenbach. — Przewodniczył asesor rejencyjny p. Bitter. Przedstawiciele miasta zgodzili się na to, aby gminy Niższej i Wyższej Wildy, tudzież św. Łazarza wcieli do komuny poznańskiej, byli atoli przytem zdania, że wcielenie Jerzyce mogłoby być tylko z niekorzyścią dla Poznania. Stwierdzono, że tym sposobem wzrost bytby tylko znacznie etat ubogich, Jerzyce bowiem o 3000 ludności, liczą wielu ubogich, o których zmuszona byłaby pamiętać gmina poznańska; obok tego znaczne trzeba by ponieść podatki na naprawę dróg i żwirówek i inne polowyne ulepszenia.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 28 lutego Roma-na opata; w kalendarzu słowiańskim Tworzymira. Wschód słońca o godzinie 6 minut 53, zachód o godzinie 5 minut 35.

Dnia 28 lutego 1258 trzęsienie ziemi w Polsce. — 1572 śmierć Katarzyny, żony Zygmunta Augusta. — 1812 śmierć Hugona Kollataja.

Prywatny telegram Dziennika Poznańsk.

Berlin, 27 lutego, o 1 godzinie z południa. P. Stanisław Chłapowski przemawia gruntownie przeciw zmianie konstytucyi jak nadwierzającą interesu nasze tak religijne jak narodowe. W końcu oświadcza, iż jest upoważnionym do oświadczenia, iż twierdzenie p. dr. Falka, dotyczące arcybiskupa, uważać należy za nieprawdziwe.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 27 lutego:

HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Stempuchowa, Radoński z Krzesi, Radoński z Głębokiego, Michalski, pani Michalska z rod. i pan Gerpe z Szczytnik, Raczynski z Psarskiego, Wisselink z Hamburga.
HOTEL PARYSKI. Jordan z Popowa, Wewiorowski z Bro-dulicy, Polawski z Dolka, Otoki z Gogolewa, Golski z Szczydrzykowa, Osowski z Nakla, ks. Nalecz ze Srody.
HOTEL RZYMSKI. Szczawiński z Janowca, dr. Jordan z Frank-furtu, Zoltowski z Bydkowa, proboszcz Radecki z Gostynia.
HOTEL BERLINSKI. Przyłuski z Starkowca, Nowicki z żoną z Braisewca, Alberti z Wągrowca.
HOTEL TILSNERA. Taczanowski z Kościana, Biełkowski z Granicy, Kopaszewski z Polwicy, Mulecki z Wrocławia, Hulewicz z Poznania, Murkowski z Bendówka.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska 27 lutego.

Żyto: cena regulacyjna 52½ — na luty 52½, — luty-marzec 52½, marzec-kwiecień — na wiosnę 53½, — kwiecień-maj 53½, maj-czerwiec 53½.
Okowita: cena regulacyjna 17½, — na luty 17½, — na marzec 17½, — kwiecień 17½, — maj 17½, — czerwiec 18½, lipiec 18½.

* Młaka. Berlin, 26 lutego. Pszenka Nro. 0 11½ — tal. nro. 0 i 1 10½, rżana Nr. 0 8½ — Nr. 0 i 1 9½.

Giełda berlińska, 26 lutego.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72-89 talar. wedle gat. żąd.; na styczeń-luty —, kwiecień-maj 83½-84, maj-czerwiec 81½-82½, czerwiec-lipiec 81½-82 tal. plac.
Żyto: per 1000 kilo w miejscu 55-59 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 55½, krajowe 56-57 tal. z kolei plac.; na styczeń-luty 55½ tal., kwiecień-maj 54½, maj-czerwiec 53½, czerwiec-lipiec 53½ tal. pl.
Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 48-62 talarów wedle gatunku żądano.
Owies: per 1000 kilo w miejscu 39-49 tal. wedle gatunku żąd.; polski 43-44, czeski 41-45, wachodnio-pruski 43-45 pomorski 44-45 tal. z kol. plac. na styczeń-luty —, kwiecień-maj 44½, maj-czerwiec 44 tal. plac.
Groch: per 1000 kilo do gotowania 47-54 tal., na paszę 42-45 talarów.
Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21½ tal. pl.; na sty-czeń-luty i luty-marzec 21½, kwiecień-maj 21½, wrzesień-październik 22½-23 tal. pl.
Olej lniany per 100 kilo w miejscu 25½ tal.
Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal., na sty-czeń-luty i luty-marzec 12 tal.
Okowita: per 100 kilo à 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 25 sbr. plac., na sty-czeń-luty 18 tal. 4 sbr., kwiecień-maj 18 tal. 11-12 sbr., maj-czerw. 18 tal. 13-14 sbr., czerwiec-lipiec 18 tal. 21 sbr. plac.

Giełda wrocławska, 26 lutego.

Konieczyna czerwona: słabo; posiednia 11-12, średnia 12-13, piękna 14-15, wys. piękna 15-17 tal.
Konieczyna biała: bez zmian, posied. 10-12, śred. 13-15, piękna 16-18, wysoko-piękna 19-20 tal.
Żyto: per 1000 kilo stare; na luty 55, kwiecień-maj 55½ pl. maj-czerwiec 55½ plac, czerwiec-lipiec 55½ pl. i żąd., wrzesień-październik 52 tal. pl.
Pszenica: per 1000 kil. na luty 85-żądano.
Jęczmień: per 1000 kilo na luty 52 tal. pl.
Owies: per 1000 kilo, na luty 42 tal. żąd., kwiecień-maj 43 tal. żąd. i plac.
Rzepak: per 1000 kilo na luty 98 placono.
Olej rzepiowy per 100 kilo niżej; w miejscu 21½ tal. żąd., na luty 21½ tal. żąd. kwiecień-maj 21½, maj-czerw. 22, wrzesień-paźd. 22½ tal. żąd.
Okowita za 100 litrów à 100%, bez handlu; w mief. 17½ tal. żąd., 17½ pl. na luty 17½ tal. luty-marzec — kwiecień-maj 17½-18 pl. maj-czerwiec 18½ tal. czerwiec-lipiec 18½ tal. żąd.

Na targu	W tal. sgr i fen per 100 kilogramów			
	towar	pożycz	średni	posiedni
Ustanowien. miejsk. dep. targ.	Pszenica biała	82½	82	620
	„ „ żółta	83	82½	618
	Żyto	6	52½	511
	Jęczmień	512	56	424
	Owies	413	47	45
miej. dep. targ.	Groch	510	425	415
	Rzepak	922	69	820
	Rzepak zimowy	9	815	720

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 27 lutego 1873.

Stan powietrza: Olęj rzep.:
Pszenica: spok. w miejscu 22½
na luty-marzec 21½
na wiosnę 21½
na jesień 22½
Żyto: spok. w miejscu 17½
na luty-marzec 17½
na kwiecień-maj 17½
na maj-czerw. 18½

BERLIN, 27 lutego 1873.

		kurs	kurs			kurs	kurs
		początk.	końcowy			początk.	końcowy
Pszenica: spok.		63	83½	Olj skalny:		12½	—
na luty		84½	84	w miejscu		—	—
na kwiec.-maj		—	80½				
na maj-czerwiec		—	—				
Żyto: spok.		56	—	March. pozn. E. B.		105½	105½
w miejscu . .		56	—	Pruskie oblig. p.		—	91
na luty		55½	55½	Nowe pozn. list. z.		—	91
na kwiecień-maj		54½	55	Pozn. rent. listy		—	94
na maj-czerwiec		54½	54	Kolęj żel. państ.		205	204
Olj rzep. spok.		—	—	Lombardy		116½	115
w miejscu . .		21½	—	Aust. losy z 1860		—	97
na luty		21½	21½	Włoska renta . .		65	65
na kwiecień-maj		21½	21½	Amerykańsk . .		96½	96
na wrzes.-paźd.		22	21½	Aust. akc. kred.		209½	209
na wrzes.-paźd.		—	21	Pożyteczna tureka		52½	53
Okowita: spok.		—	—	7½% Rumuny . .		—	45
na luty		18	17 25	Pol. listy likwid.		—	65
na kwiec.-maj		18	18	Rosyj. banknoty		—	82
na maj-czerwiec		18	18	Aust. renta srebr.		—	68
Owies:		—	18 26	Uspok. stale		—	—

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebski) w Poznaniu.